

DZIENNIK POZNAŃSKI

Na reżysję odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
wielkim placu pod Nr. 17.

Dziennik Poznański
wydaje się z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
złoty 15 fen. — Reklamę od wiersza
złoty 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do zwal-
postowego niemiecko-austriackiego należących arcy-
pocztowe. W innych krajach zaś tylko na żądanie
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Poznańskiego.

Rękopisma
nadane Redakcji nie wracają się i nie wracają będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

Paryżu Librarie du Luxembourg, Rue Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmują w Paryżu pan Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. —
Hamburgu, Frankfurtu nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasensteins & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasensteins & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 3 grudnia.

Pruski nie zaniedbuje usprawiedliwiać za pośredni-
oficjalnych dzienników ogłoszenia tak zwanego
stanu obłączenia, przy czym nadmieniam, że nie
są w sposobnej chwili zdać z postępowania swo-
rachunku parlamentowi.

Ostatniej uwagi zdawałoby się, że rząd nie myśli
zaniechania się z swego postępowania w sejmie pru-
O ile zresztą wiadomo, żadna z frakcji sejmowych
nie zgadza się do tychczas w tym kierunku uchwały.
W Berlinie są w ogóle zdania — że rząd
w własnym interesie, gdyby zechciał — nie
wcale na zebranie się parlamentu, wyjaśnić w
obecną sytuację, co tym łatwiej mu przyszło,
w swym ręku — jak to sam przyznaje —
wymagał potrzebny do usprawiedliwienia się. — Pu-
tycznym niepokojem jest najpotworniej-
pogłoskami — rozsiewanymi przez przemysłowych
dzienników. — I tak doniesiono o za-
maniu w Hamburgu dwóch skrzyń z bombami Or-
W tym wszystkim, jak telegrafują dzisiaj z
Hamburga, nie ma żądza prawdy, a sumienniejsze dzien-
twierdzą dalej, że wszystkie pogłoski o spiskach i
zbieganiach nie wiele mogą mieć pretensji do wiaro-
Z Hamburga telegrafują, że kilku czy kilku
wydalonych z Berlina socjalistów przybyło do te-
niasta; tamtejsza jednak policja chce uciec się do
wewnętrznych środków, aby Hamburg nie stał się schro-
dla socjalistów i członków międzynarodowej
Na właściwym miejscu piszemy dzisiaj o dalszych
z Berlina i jego okolicy osób podejrzanych o
socjalistyczne. — Podobno policja zamierza
się niebezpiecznych obywateli i obywateli ber-
seryami a seryi tych podobno ma być bardzo

Przygotowania na przyjęcie cesarza tymczasem od-
się na wielką skalę. Objęcie rządów przez ce-
ma nastąpić w sposób uroczysty, w obecności na-
tronu, hr. Stolberga, ministrów, rady gabinetowej
wydumy kancelarii wojkowej. Mon. Ztg. donosi,
wówczas ogłoszono cesarza proklamacyją.

List pieszczotliwy, zamieszczony w dzisiejszym
ze pisma naszego, — zaznajamia z przemó-
niem hrabiego Andrassego. Przemówienie to zo-
stało delegacji austriackiej. Przemówienie to zo-
prasie austro-węgierskiej i zagranicznej wielkie
nie i uważanem jest powszechnie jako zapowiedź
Bośni i Hercegowiny. Dzienniki wiernokonsty-
upatrują w tym różnicę między mową Tiszy a
os. — hr. Andrassego, że Tiszy polityka wschodnia
wana jest przeciw Rosji, Andrassego zaś przeciw
konfederacji słowiańskiej.

Na wczorajszym posiedzeniu przedłożył w imieniu
rządowego wydziału budżetowego deputowanego Schaup-
podanie z budżetu ministerstwa spraw zagranic-
Przy tej sposobności zabrał znowu głos hrabia
Tiszy i, krytykując sprawozdanie, oświadczył, że jest
i treści niczem innem jak aktem oskarżenia i
nieufności dla niego. Przy głosowaniu zostało
podanie to przyjęte 12 głosami przeciw 6.
Wczorajsza depesza carogrodzka doniosła, że amba-
rosyjski ks. Łabanow oświadczył w. wezyrowi Sav-
paszy, iż wojska rosyjskie opuszczają odpowiednio
okręgu berlińskiego Bułgarię i Rumelię, ewakuacja
Adrianopolu i Tracji będzie zawisła od przyjęcia
Portu ostatecznego traktatu pokojowego. W ko-
zaś londyńskich utrzymują, że między ambasadorami
Layardem a Savfetem paszą stanęło już przed kil-

ku miesiącami porozumienie, mocą którego Anglia zo-
bowiązuje się na wypadek, gdyby wojska rosyjskie opu-
ściły dotychczasowe swe stanowiska i posunęły się ku
Carogrodowi, do wysłania pod sam Carogrod swej floty,
wzmocnionej ostatnimi dniami pancernikiem „The Thunder-
der“ i do wysadzenia nawet w razie potrzeby na ląd
żołnierzy.

Ostatnie doniesienia z afganistańskiego
teatru wojny wywołały pewne zaniepokojenie w
Anglii, przekonano się bowiem, że nie bardzo można
wierzyć różnym plemionom górskim, które przyrzekły,
że nie będą walczyły przeciw Anglikom. Wojskom an-
gielskim udało się tymczasem oczyścić z nieprzyjaciela,
którym tą razą było plemię Afridów, pas kyberski,
który przeformował kolumna wschodnia, zajmując na-
stępnie Dakę i zapewnił związek z tyłami. Major Cava-
guari został z silnym oddziałem piechoty i dwoma dzia-
łami wysłany z Poszawuru do wawozu. Po kilkugodzin-
nym boju część Afridów rozbiegła się, resztę zmuszono
do złożenia broni. Zbudowane przez nich na wyżynach
wawozu szaniec zostały z ziemią zrównane i ustawione
tam silne stráže. Tym sposobem zabezpieczono wawoz
kyberski aż pod Dakę. Wiadomość o opuszczeniu przez
Afridów Dżellalabadu, przeciw któremu maszerowała kolu-
na wschodnia, nie sprawdza się, — przeciwnie do-
noszą, że tamtejsza załoga została wzmocniona kilku
pułkami. — Jenerał Roberts dowodzący kolumną śro-
kową (kurumską), przybył dnia 28 listopada z dwoma
brygadami, 4 działami i jedną baterią górską do Hu-
bibkali i znalazł wawoz piewarski zamkniętym przez
wojska afganistańskie. Jen. Roberts przedsięwziął reko-
nesans celem przekonania się o sile nieprzyjaciela. An-
glicy ponieśli przy tej sposobności znaczne stósun-
straty. Roberts stanął dnia 29 listopada u wejścia wa-
wozu a 30 listopada miał rozpocząć forsowanie. Do tej
chwili nie wiadomo, jak i czy mu się to udało.

O ostatecznych celach wojny afganistań-
skiej rozpisuje się szeroko i w sposób godny zna-
czenia Times. Mówi, że obecny spór orczy nie od-
nosi się do Afganów, lecz jedynie do Sir Alego, o aneksyi
z wyjątkiem tego, czego wymagają najwyższe względy
militarne nie może być mowy, a idzie jedynie o usta-
wienie wielkiego wpływu angielskiego w Afganistanie.
— Afganistan — pisze dalej Times — oddziela obecnie
Anglię i Rosję — a jasno jest, że Rosja
nie może nie mieć wpływu, zrobiłaby to Rosja.
W kraju zaś owym nie ma miejsca dla dwóch mocarstw,
i jedno lub drugie musi uzyskać wyłączną przewagę.

Nie podlega wątpliwości, iż Anglia, rozpoczynając tę
wojnę, miała na oku możliwość rozszerzenia się jej, i wnie-
szenia się Rosji. Dzienniki angielskie nie od dzisiaj już
osuwają publiczność, że może się nie skończyć na samej
wojnie z emirem, obliczają siły, z jakimi Rosja może
wkroczyć do Afganistanu, aby zagrozić angielskiemu pa-
nowaniu w Indjach. Według nich Rosja może wkro-
czyć z 50,000 piechoty, 9000 kawalerji i 150 dział, poru-
sząc wszystkie środki, jakie jej przedstawiają trzy
grupy sił, mianowicie część ruchoma korpusu turkestań-
skiego, oddziały armji kaukaskiej i posiłki armji euro-
pejskiej. Times potwierdza wiadomość, że Szir Ali
schronił się do Heratu.

Do Mewru zaś oddalonego od Heratu, gdzie się
schronił Szir Ali, tylko o mil 50, dociera wyprawa je-
nerała Łomakina, której pochód trzyma ją w naj-
większej tajemnicy i dziennikom rosyjskim nie o niej
pisać nie wolno. Sprawdzając się z zapowiedzi Roskiego
Inwalida, że w północno-zachodniej części kraju znaj-
dzie emir bezpieczny przytułek. Prasa angielska za-
czyna tymczasem przebiekać o konieczności usunięcia
Szir Alego, a równocześnie z tym nadchodzi wiadomość,

że brat emira Szeryf han, żyjący na wygnaniu stara się
o komendę w armii angielskiej. Jest więc gotowy pre-
tendent do korony afganistańskiej.

Westa.

Jednym z najpoważniejszych znamion oszczędności
kraju jest cyfra jego zabezpieczeń życiowych. Jest to
pewnik ekonomiczny, który nie potrzebuje bliższego uza-
sadnienia. W Anglii zabezpieczenie kapitału pośmiertne-
go uważa się jako naturalny, niezaprzeczony obowią-
zek. W istocie, zabezpieczenie materialne swęj przy-
szłości, zapewnienie utrzymywania przez siebie rodzinie
bytu w smutnej chwili śmierci, zabezpieczenie losu dzie-
ciom potrzebującym znaczniejszych funduszy po dojściu
do pewnego wieku, — to ideał każdego ojca rodziny,
to jego obowiązek. Kraj nasz stał do niedawna pod
tym względem w tyle po za innymi. Odkąd atoli zało-
żony w Poznaniu bank wzajemnych zabezpieczeń na ży-
cie „Westa“, spopularyzował ideę zabezpieczenia na ży-
cie w naszym społeczeństwie, i my podążamy na tym
polu za innymi narodami.

Pocieszającym jest dla nas, że mimo trudnych obe-
nie stósun-
finansowo-ekonomicznych „Westa“ zdoła-
ła w krótkim czasie zająć pomiędzy konkurencyjnymi
towarzystwami w państwie niemieckim poważne stano-
wisko a nawet zdołała prześcignąć pod względem roz-
woju wiele starszych i w lepszych niż obecnie ogólnie-
ekonomicznych warunkach założonych towarzystw. Ma-
my przed sobą statystyczne zestawienie towarzystw za-
bezpieczenia na życie w państwie niemieckim w roku
1877, ogłoszone przez tygodnik Bremer Handels-
blatt. Podług tego zestawienia jest „Westa“ po-
między 35 towarzystwami zabezpieczenia na życie w
państwie niemieckim co do czasu powstania (w roku
1874) stowarzyszeniem 33. W roku 1877 zajmowała
„Westa“ pomiędzy owymi 35 towarzystwami: co do
liczby nowo załatwionych wniosków 21-sze
miejsce; co do czystego przyrostu kapitału 17-te
miejsce; co do ogólnego stanu zabezpieczeń
26-te miejsce, a 29-te pod względem ogólnej sumy zabez-
pieczonych kapitałów i także samo miejsce co do do-
chodu z premii.

Jakkolwiek rozwój „Westy“ świadczy pomyślnie
o wzroście liczby osób zabezpieczonych wśród naszego
także społeczeństwa, to jednak zawsze jeszcze zabezpie-
czenia na życie należą wprost nas do wyjątków. Mianowicie
warstwy wyższe, cały stan właścicieli wiejskich
nie korzysta jeszcze u nas prawie wcale z zabezpieczenia
na życie, uważając je dla siebie za zbędne. A ileż to
jednak kapitałów dałoby się zgromadzić w instytucji za-
bezpieczenia na życie, gdyby zamożniejsze także warstwy
nasze chciały składać w niej systematycznie oszczędności
swoje; ileż korzyści spłynęłoby z tego źródła w przy-
szłości na ukrzepienie ekonomicznych stósun-
stek i ogółu?

Zbliża się pora gwiazdkowa. Tysiące mniej zamo-
żnych ojców i matek, opiekunów i krewnych rzuci nie-
użytecznie liczne sumy na zabawki i cacka, mające kilka-
dniową wartość. Zamożniejsi prześcigają się będą w cenie
przy wyborze lalek, gałganek i lichej sprzączki, a
pieniądze na to zużycie i wydawane w taki sposób rok
rocznie idą na marne. Czyżby najpraktyczniejszą gwa-
zdką dla osób mających pewne dla drugich obowiązki

prawdy upokarzającej; żona porzuciła mię w największej
nędzy, mój syn urodził się w przytulisku dla robo-
tników.

Oboje stali w bramie domu, a Trot zdziwiony pa-
trzał to na nią, to na niego. Z smutkiem odezwała się
Linda:

— Masz pan prawo odebrać mi go, ale tak mi się
zdaje, że wraz z nim pozabawisz nas pan ostoły życia.
Dziadek pokochał go niemal równie czule jak ja.

— Nie myślę zrywać węzłów przywiązania; on cze-
sto będzie gościem u państwa i nauczy się szanować w
pani anioła stróża swego niemołęstwa, a Durleymill
uważać za swój dom rodzinny.

— Tak, ale już tu nie będzie w domu.
Aleksy milczał. Czuł się niby zbrodniarzem, który
na to tylko zjawił się w tym domu, aby zburzyć cały
spokój jego i szczęście. Ale jakże wyrzec się własnego
szczęścia? Jakże nie wziąć do siebie dziecka, które sa-
mo jedno wiązało go z życiem?

Zwolna i Trot się spostrzegł, że tu o niego chodzi,
że gentleman chce go zabrać, i zaczął płakać w niebo-
głosy.

— Mammi, mammi! do mammi! — i wspinając się
na paluszki, pnąc się do góry, tulił się do przybranęj
matki, która podniosła go i pozwoliła się silnie objąć za
szyję.

Rozpłakane dziecko z ukosa wlepiło zaleknione oczy
w Aleksę; Linda się rozpłakała; Aleksu mży w o-
czach stanęły — całe organy od najmniejszej do naj-
większej piszczałki rozstrojone.

— Trudna rada! — odezwał się nakoniec Aleksy
pół poważnie, pół żartobliwie. — Tu Trot główną figu-
rą, on tu decyduje i już zdecydował. Chociażby był
dość niewdzięczny i dosyć sobek, by go pani odebrać, on
sam protestuje, serce jego wierne przybranęj matce.
Niechże tedy pozostanie u pani, przynajmniej na kilka
lat jeszcze. Durleymill niech mu będzie domem a w
Cheswold Grange niech bywa gościem. Wszakże pozwoli
mi pani wziąć go czasem z sobą?

— Wziąć czasem!... Czy to tylko nie zbytek wspa-
niałości, że pan w ogóle pozostawiasz go jeszcze
u mnie?

— Byłbym niewdzięczny, gdybym tego nie uczynił.

nie była polisa życiowa lub posagowa? Oby słowa na-
sze były dla wielu zachętą w tym względzie!

Francya.

Wystawa paryzka nie tylko nie zawiodła pokłada-
nych w niej nadziei, ale przeszła świetnym rezultatem,
jaki został osiągnięty, wszelkie oczekiwania. Ten tak
szczęśliwy rezultat ma nie tylko ekonomiczne ale i po-
lityczne a nawet międzynarodowe znaczenie.

Bo to jeszcze najmniejszej wagi, że cudzoziemcy zo-
stawili w Paryżu jeden do dwóch miliardów franków,
które poszły do skarboxy oszczędności Francuzów. Jak-
kolwiek to suma jest olbrzymia, to przecież zysk przez
nią osiągnięty jest podrzędnego znaczenia w obec faktu,
stwierzonego przez wystawę a przyznanego nawet przez
niechętnych Niemców, że tak w dziedzinie sztuk pięk-
nych jak w dziedzinie artystycznego przemysłu Francja
przoduje całemu światu. Nie mogą wprawdzie Francuzi
poszczycić się takimi geniuszami, jak Siemiradzki
albo Alma Tadema, ale w ogólnym rezultacie ich
sztuka stoi jednak wyżej od sztuki innych narodów, ich
produkcja na tym polu jest dzielniejsza i obfitsza od
produkcji innych krajów. I w niektórych gałęziach
przemysłu znaleźli dorastających ich a nawet prze-
ścigających współzawodników w Anglii, Austrii, Wło-
szech, ale te pojedyncze wysiłki nikną w obec olbrzy-
miego rozrostu i rozmaitości francuskiego przemysłu ar-
tystycznego, z którym przemysł żadnego innego narodu
ani porównania ani konkurencji nie wytrzyma. Na polu
luksusu i mody została supremacja Francji na nowo
zapewniona, a zatem pójdzie zwiększenie się kredytu
francuskiego, zwiększenie się obrotu i zwiększenie się
bogactwa narodowego.

Tryumf ten miał dalej polityczne znaczenie, bo wy-
szedł na korzyść rzeczypospolitej. Raz dla tego, że re-
publikanie byli twórcami wystawy, więc udanie się tam
wielkiego zamysłu, musiała być dla nich. A powtóre dla
ctwa, która w Paryżu rozproszyła obawy, jakie rzeczypospolita
mogła budzić w Europie. Cudzoziemcy, którzy przybyli
do Paryża, mieli sposobność przyjrzenia się tej rzeczy-
pospolitej, którą jej nieprzyjaciele wszelakiej narodowości
okrzyczali jako jaskinią wyłęgającą same potwory. Zgro-
madzeni z całego świata goście widzieli naród, który
ciężką pracą zdźwignął się z upadku, który w spokoju
posłuszny jest prawom, jakie sobie sam nadał, i cały od-
dany eksploatacji zasobów kraju, którego bogactwo
zdaje się niewyczerpanem. Widok taki wywołał w nich
większe podziwienie, im mniej go się spodziewano. Ale
wzbudził jednocześnie i szacunek ogólny dla tej umiar-
kowanej, pracowitej, rozsądnej rzeczypospolitej i dla
rządu, który ją reprezentuje.

W tym ostatnim punkcie leży międzynarodowe zna-
czenie wystawy. To jej znaczenie zaś uwidatnił jeszcze
bardziej fakt, że w tym samym czasie, w którym wy-
stawa zbliżała się ku końcowi, została rzeczypospolita we
Francji ostatecznie ustalona i na dwa lata przed ozna-
czonym terminem wykuła się z zatargów stronicznych
jako stanowiąca forma rządu. Już od wyborów r. 1876
mieli republikanie przewagę w izbie deputowanych, ale
dopiero 21 października w mowie wypowiedzianej przy
rozdziałaniu nagród stanął marszałek otwarcie i uczciwie
pod chorągwią rzeczypospolitej, a wybory z 27 paździer-
nika zdecydowały, że od 5 stycznia 1879 r. i w senacie
większość będzie wierna rzeczypospolitej.

Pani czuwałaś nad niemowlęciem, pani zachowałaś mi
syna od nędzy i egoizmu matki.

— Pozostaw mi go pan tylko na krótki czas jeszcze,
a będę aż nazbyt wynagrodzona. Ochłonąwszy z tej nie-
spodzianki, cieszyć się będę, że to syn pański, że przy-
szłość jego zabezpieczona i szczęśliwa, że mój malec opu-
szczony będzie przyszłym siquirem z Cheswoldu. Dzia-
dek także ucieszy się, gdy nie bez pewnej dumy opo-
wiem mu o tych pięknych widokach malca, o którym
mawiał, że przybrałem sobie dziecko bez nazwiska.

— Oboje my, miss Challice, wykierujemy go na do-
brego człowieka — odpowiedział Aleksy i, pożegnawszy
Lindę i synka, wrócił do Cheswold Grange.

Ani na chwilę nie wąpił, że Trot jest jego synem,
dosiadł w domu natychmiast innego konia i popędził do
Winchesteru, aby wraz z adwokatem swoim uregulować
sprawę. Mr. Scroggers słuchał go uważnie i rzekł:

— To szczególny wypadek, mr. Secretan, bardzo
szczególny. A szczęście prawdziwe, że dobra pańskie nie
są fideikomisem.

— A to dla czego?

— Bo wtedy następstwo w dziedzictwie mogłoby
stanąć zamiarom pańskim na przeszkodzie. Nie łatwo
tę będzie stwierdzić tożsamość osoby dziecka, które
wśród niezwykłych nieco okoliczności na świat przyszło.
Legalny spadkobierca mógłby zaprotestować, a wtedy
sprawa byłaby trudna. Ale tak, wolno panu rozporzą-
dzać dowolnie i możesz zapisać majątek, komu chcesz.
Jednak radziłbym panu wziąć dziecko zaraz do swego
domu, nadać mu swoje nazwisko i przedstawić je wszy-
stkim znajomym jako swego syna.

— O, z pewnością przedstawię, ale wziąć go do
domu, temu pewna trudność stawa na przeszkodzie. Da-
ma, która go wypielegnowała, ma dość święte prawo i do
mojej wdzięczności. Odebrać jej go znaczyłoby prawie
rozerwać jej serce.

— Prawie, ale nie zupełnie; w tym wielka różnica
— rzekł adwokat nieco cynicznie. — Niemal wszystkim
kobietom raz w życiu pęka serce. Dajże jej pan nowy
kapelus!

— Pan nie znaś tej damy; kapeluszem nie pocie-
szysz pan jej serce.

— Czyż nie ma głowy na karku? — zapytał
adwokat. — Nie znam kobiety z głową, którejby nie mo-

M. E. BRADDON.

ATKI PAJĘCZE.

POWIEŚĆ ANGLIELSKA W DWÓCH TOMACH.

Przełożył dla Dziennika Poznańskiego
G. J. H.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 277.)

ROZDZIAŁ XI. Prawa ojcowskie.

Stanawszy w Cheswold Grange, Aleksy pobiegł do
kuchni i z biurka wydobyl fotografię żony, zrobioną
w Paryżu podczas miesiąca miodowego. Sybila jaśniała
w pełnym kwiecie piękności — młoda kobieta,
która uśmiechająca się do przyszłości, nie przynębiała
żadnej troską, nie zeszpecona odbłaskiem fałszu wewnę-
trznego. W głębokiej zadumie Aleksy przypatrywał się
kuchni przez kilka minut; potem schował go do kie-
szeni, mówiąc sobie: O tak, była piękna i urocza, nie w-
twarzy nie zdradzała, że w sercu jej zamieszkał mo-
łachostwo, fałsz i obłuda. Cigłkiem doświadczenie biedy
zmieniło ją. Silne dusze hartują się w walce z życiem
i nie wiedzą, ona była za słaba, by wyjść z walki nie

I szybko znów wybiegł, dosiadł konia, dał mu o-
kaz i nieznadłemu stanął znów w Durleymill, gdzie
z Trottem oczekiwała go już przed domem.
— Jakie szczęście, że widzę pana całego; gwałto-
nie pospieszem swym nie małego panu nabawił mnie
— rzekła Linda.

